

Żandarm w Nowym Jorku

2024-05-17



Czyli: Na gapę do Nowego Jorku.

W Nowym Jorku ma odbyć się Międzynarodowy Kongres Policyjny. Z całego świata mają przyjechać grupy policjantów, aby przedyskutować sposoby zwalczania przestępców i porównać je ze sobą. Francję reprezentować ma brygada z Saint-Tropez, czyli ta w której służbę pełni Ludovic Cruchot (Louis de Funès). Przed wyjazdem należy się przygotować, Cruchot zabiera się ostro za trening podwładnych. Muszą dobrze wypaść na tle innych światowych policji.

Cruchot to choleryk, służba z nim nie jest lekka, a chęć pokazania francuskiej policji z jak najlepszej strony, tylko zwiększa stres u podwładnych.

Córka Ludovica, Nicole (Geneviève Grad) trochę się dąsa, nie jedzie ona do Wielkiego Jabłka, a tak chciała zobaczyć to wielkie miasto, pełne drapaczy chmur, nowoczesności i spektakularnej mody, tak odmiennej od tego, co ma we Francji. Nie jest ona jedna, żadna z Pań, czy to żony, czy córki, nie jedzie. Tego zaszczytu dostąpić mogą tylko funkcjonariusze.

Nicole ma jednak plan, nie zamierza odpuścić sobie wizyty w Nowym Jorku. Jak nie może oficjalnie, razem ojcem tam trafić, to zrobi to sama. W tajemnicy i na gapę. Cóż na statkach prościej się ukryć niż w samolocie, choć czas podróży jest znacznie dłuższy. Oczywiście problemem może być to, że po pokładzie tego samego statku krąży, a w zasadzie błądzi, jej tata z grupą żandarmów.

Na pokładzie znajduje się też grupa włoskich karabinierów, z którymi szybko nawiązuje się rywalizacja. Niestety dla żandarmów, to Włosi okazują się lepsi we wszystkim. Oj, ciężko będzie w Nowym Jorku.

Problemy zaczynają się po dotarciu do Stanów Zjednoczonych. Nicole nie ma przecież paszportu, wizy, a amerykańskie służby imigracyjne dobrze działają i są przeczulone na nielegalnych imigrantów. Dobrze, że trafia na Farnka Devisa (Alan Scott), dziennikarza. Nicole szybko wciska mu łzawą historię. Ten szybko to łapie i chce spełnić marzenie „sierotki”, pokaże jej Amerykę. To dużo lepszy temat niż jacyś żandarmi.

„**Żandarm w Nowym Jorku**” to kolejny z filmów o przygodach francuskich żandarmów. Tym razem zostali oni, zgodnie z tytułem, wysłani do Nowego Świata, tak odmiennego od Francji. Twórcy nie omieszkali się żartować z USA, innego życia, jakie tam panuje. Szczególnie mocno dostało się amerykańskiej telewizji i panującej w niej dość specyficznej rozrywce. Owszem, przypomina tą obecną, ale w latach 60 europejska telewizja stała chyba na wyższym poziomie? Oprócz żartów z Ameryki twórcy pożartowali też ze swojego sąsiada ze swojego południowego sąsiada – Włoch. Tym również się lekko dostało. Nie są to jednak żarty niskiego lotu, są raczej lekkie, to takie bardziej przekomarzanie. Nie rażą, raczej bawią.

Nie zostali też oszczędzeni sami Francuzi ich przywiązanie do dobrego jedzenia, czy podziwianie na rozkaz architektury Nowego Jorku jest ładnie przedstawione.

W filmie bardzo spodobały mi się sceny rejsu – lata 60 to jeszcze żegluga transatlantycka, a podróż na takim statku ma swój klimat i urok. Choć dla biednych żandarmów wielkość tego statku chyba była ponad siły.

„**Żandarm w Nowym Jorku**” to lekka, nadal zabawna komedia, w sam raz do rodzinnego obejrzenia. Ja robiłem się to z nutką nostalgii za dawno minionymi czasami.

Tytuł polski: **Żandarm w Nowym Jorku**

Tytuł oryginalny: **Le gendarme à New York**

Reżyseria Jean Girault

Louis de Funès jako Ludovic Cruchot

Michel Galabru jako Jérôme Gerber

Christian Marin jako Albert Merlot

Guy Grosso jako Logis Tricard

Michel Modo jako Logis Berlicot

Jean Lefebvre jako Lucien Fougasse

Geneviève Grad jako Nicole Cruchot

Alan Scott jako Franck Devis

Artur Wyszyski